

Gorzechowska, Jadwiga

Wisła śpiewna

Notatki Płockie 24/4-101, 54-55

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wisła śpiewna

Ogłoszony program „Wisła” przewiduje olbrzymie przedsięwzięcie zagospodarowania naszej „Wielkiej Wody” już w najbliższych latach. Niedługo zaczną się gigantyczne prace nad ujarzmieniem wspaniałej ale jakże kapryśnej rzeki. Prof. Tuszko w swojej książce „Wisła przyszłości” mówi, że ani energetyka, ani żegluga, ani walka z powodzią i suszą, ale po prostu ilość i jakość wody wiślanej warunkują rozwój wszelkiego życia biologicznego, a więc bytu człowieka.

Wisła, ujęta na całej swej długości w okowy, powinna o każdej porze roku nieść swym korystem tak olbrzymie masy wody, żeby wystarczyły i racjonalnie służyły całej Polsce.

Dlatego powstał projekt budowania licznych wielkich zbiorników — magazynów nie tylko w górnym ale w średnim i dolnym dorzeczu Wisły dla tworzenia zapasów wody i wyrównania jej przepływu, aby złagodzić skutki suszy i zapobiegać powodziom. Obecnie woda wiślana jest po prostu brudna. Program przewiduje poprawienie jakości wody poprzez usunięcie zanieczyszczeń, co pozwoli mniej więcej w połowie długości rzeki osiągnąć wodę bardzo czystą dla ludności, dla hodowli i przemysłu spożywczego. Planuje się w tym celu około dwustu wielkich oczyszczalni i tysiąc mniejszych, które usuną wszelkie brudy tak nękające obecnie Wisłę.

Być może — następne pokolenia nie będą już pamiętać szarej, zmaczonej rzeki, zbrukanej przez trujące ścieki z fabryk i zakładów przemysłowych. Być może nie zobaczą już Wisły groźnej i występującej z brzegów podczas powodzi a wysychającej w czas upałów. Pójdzie w zapomnienie widok wylawianych ton zatrutych ryb obraz ginących z braku zdrowej wody drzew i roślinności nadbrzeżnej. Ale być może nie będą już cieszyć wzroku liczne jeszcze jakże malownicze ławice piasku w środku koryta rzeki, urocze wyspy-ostrowy porośnięte nadwiślańską topolą lub dębina, kępy wikliny samosiejki i płytkie odnogi, które rzeka w czas wylewów wyrывa z urodzajnych pól. Stwarzają one wspaniały co prawda krajobraz, ale jakże utrudniają komunikację rzeczno. W zamian za te piękne widoki program „Wisła” przewiduje stworzenie baz wypoczynkowych, ale nie tych wielkich hałaśliwych z nowoczesnymi urządzeniami, lecz ukazujących małe piękno szerokiej wielkiej wody w obramowaniu dawnej roślinności i kwiecistych łąk. Jeśli się to uda — osiągnie się dobrą, tak potrzebną rekreację dla mieszkańców

miast, przekazującą przyszłym pokoleniom krajobraz kulturowy dawnej Wisły, dawną piękną oprawę płynącej już spokojnie największej naszej rzeki. Jeśli w podobny sposób zadba się o liczne dopływy wiślane — cel stworzenia „pomnika” dawnej Wisły będzie częściowo osiągnięty. Częściowo, gdyż musimy pamiętać, że nasza rzeka żyła od prapokoleń własnym życiem. Trwał z dawien dawna piękny wiślany krajobraz, ale przede wszystkim żyli ludzie zamieszkujący nadwiślańskie brzegi, którzy od wieków tworzyli własne zwyczaje i obyczaje, odrębne baśnie, klechdy, podania o ukochanej rzece, inne pieśni i śpiewki a nawet tańczyli zgoła inaczej, niżeli zasiędziała dalej od brzegów okoliczna ludność.

Jeżeli chcemy mieć pełny obraz dawnej „szerokiej wody” — zwróćmy wzrok na Wisłę przeszłości, na życie ludzi z nią związanych, którzy odeszli już na zawsze. Zwróćmy uwagę na naszą Królową Rzekę tak, jak Ją widzieli najwierniejsi Jej poddani: flisowicze, orlye piaskarce, rybacy, zwirownicy, wikliniarze — wszyscy ci, którzy nie tylko żyli z Wisły ale nad wszystko Ją umiłowali i bez niej żyć nie mogli.

Zapamiętajmy, co zostało pięknego, wartościowego z ich wspomnień o rzece, która bywała kochającą matką dającą chleb swym dzieciom przez długie miesiące w roku, ale potrafiła stać się nagle złą macochą-powodzią, pochłaniającą uprawne pola i gromadzony w trudzie dobytek nadbrzeżnej ludności. Ta zła macocha stwarzała też w swym gniewie mielizny nie do przebycia dla dawnych łodzi, barek, statków — przestawała być spławną w czas najbardziej potrzebny.

Tak, kapryśna była Wisła za dawnych lat, ale wspominać ją będziemy podobnie jak ludzi, których już nie ma: jako dobrą, kochającą Matkę, która od wieków miała olbrzymi wpływ na postępek i bogactwo naszego narodu, na trwały rozwój naszej kultury.

Czyż nie była od początku naszej państwowości odwieczną drogą wodną a później najdogodniejszym i najtańszym szlakiem przewozowym i handlowym? Wiemy, że od czterystu lat spławiano Wisłą zboże, drewno i inne towary od Krakowa do Gdańska, co wpływało stale na wzrastający dobrobyt i bogactwo Polski.

Nad brzegiem rzeki rozkwitło życie naszego kraju. Wyrosły największe i średnie miasta a także miasteczka, osiedla, wioski. Wisła dawała nie tylko konieczną do życia wodę, ale

dopomagała swym białym piaskiem i drobnym żwirem do budowy chat, dworów, pięknych budowli, pałaców, zamków. Najstarsi rybacy pamiętają z opowieści ojców, że w kryształowo czystej wodzie łowić było można kilkadziesiąt gatunków ryb, a wśród nich jesiotr — ta królewska ryba — wcale nie była rzadkością. Dobrze to były czasy dla rybaków, więc z ojca na syna przekazywali swe sieci i nadbrzeżne gospodarstwa. Całe rodzinny piaskarzy i żwirników miały dużo zajęcia przy wydobywaniu z dna rzeki cennego materiału budowlanego. A tara, gdzie kępy wikliny zarastały gęsto brzegi Wisły — niemal wszyscy w wiosce pletli na sprzedaż kosze, kobiałki, a czasem nawet także sprzęty jak stołki i kołyski. Kochali rzekę z której żyli. Opowiadali o niej w długie zimowe wieczory przy kominie przeróżne baśnie, klechdy, podania, śpiewali swe wodniackie pieśni i śpiewki.

Wisła przeszłości była więc rzeką żywą i ruchliwą. Od świtu do wieczora brzmiała śpiewem pastuszków, którzy paśli krowy, owce albo gęsi na przybrzeżnych łąkach i polanach, głosami i nawoływaniem okolicznych wodniaków.

A od wiosny do jesieni wciąż płynęły na barkach, skutach, tratwach flisacy i oryle. Oni to przede wszystkim uczynili naszą Wisłę śpiewną. O nich najwięcej pozostało wspomnień. Ich odrębne zwyczaje i obyczaje, opowieści, tańce i melodie, śpiewy nadawały specjalny charakter naszej rzecze.

Wraz z szumem wiślanym i pluskiem wiosel rozchodził się szeroko i daleko głos przeróżnych melodii — to powolnych i tęsknych, to dziarskich i skocznych. Ci rzeczni żeglarze wiozący swój towar aż do Torunia czy Gdańska — długie miesiące przebywali na wodzie, mieli więc dość czasu, aby tworzyć swe śpiewki i pieśni odzwierciedlające własne ich życie, ich obyczaje, myśli, zadumy. Ci samorodni śpiewacy tak wiernie je odtwarzali, że śmiało można powiedzieć, iż większość zachowanych do dziś pieśni, bajek, podań jest historycznym dokumentem ich trudnego ale ciekawego życia. Melodie na całej pływance były zmienne, uzależnione od regionu, skąd flisacy pochodzili lub przez który przepływali. Jeśli powtarzały się te same, lub podobne w innych okolicach — znaczyło to, że ludzie płynąc rzeką zabierali ze sobą śpiewki i powtarzali je wzdłuż całej drogi wodnej. W ten sposób pieśń bez przerwy płynęła wraz z biegiem Wisły i była żywa, piękna, samorodna, nosiła w sobie niepowtarzalne cechy reprezentujące tra-

dycje i autentyczność naturalnego środowiska. I chociaż w dawnych czasach nikt jej nie spisywał — jednak przetrwała podawana z ust do ust przez twórców swym dzieciom i wnukom. A później, w nowszych czasach znaleźli się zbieracze, którzy skrzętnie utrwalili te prawdziwe pamiątki naszej ludowej kultury. Samorodny śpiewak dawał bowiem własny obraz ówczesnej rzeczywistości. Słowa jego były konkretne, wskazujące rzeczowo i zwięźle czynności, wydarzenia im współczesne we własnym środowisku a czasem ze świata marzeń i fantazji.

Julian Przyboś mówi, że „słowo, zestawienia słów, wiersz, zdanie toczone jak kamyki w rzece — zostały tocząc się z ust do ust zaokrąglone do zestroju dźwięków najspсобniejszyc do wymówienia i śpiewania”.

Pieśń ludowa musiała być rozumiana przez wszystkich i dostosowana do życia w jakim tkwiła. Także tańce flisów i oryli wiązały się z ich zawodem i wspomnieniami z pływank po Wiśle. W razie nie sprzyjających warunków do spływu, oryle zatrzymywali swe tratwy na noc na środku Wisły, rozpalali ogniska i na małej podłodze galaru lub zbitych kłoców splawianego drzewa grali, śpiewali i tańczyli. Tańce ich były twarde w rytmie, bez rozmachu, odzwierciedlały ich ciężką pracę. Te wszystkie powiślaki, świecielaki, wędrownie światowe, flisackie nawodne — grywane są jeszcze czasami przez najstarszych mieszkańców Powiśla na weselach, jarmarkach, w karczmach ale i one już giną bezpowrotnie.

Być może uda się zachować gdzieś nadwiślański krajobraz z dawnymi skarpami, szuwarami, łąkami; być może, że niektórym miastom, czy osiedlom nadbrzeżnym przywrócony będzie dawny, autentyczny wystrój, lecz pieśni i śpiewki brzmiące nad Wisłą będą już inne, przez współczesność wyznaczone, przez innych ludzi odtwarzane. A baśnie, klechdy, opowieści o strzygach, topielicach, boginkach nie będą już przerażały i zachwycały jak dawniej. To już przeszłość, która nie wróci.

Jest sprawą niezmiernie wagi przekazanie przyszłym pokoleniom wszystkiego co zginęło bezpowrotnie.

Olbrzymi program Wisły przyszłości musi być poprzedzony przez wierne ukazanie Wisły przeszłości zachowanej najlepiej w opowieściach, pieśniach i śpiewkach, będących prawdziwym obrazem życia ludzi po obydwu brzegach Wisły i jej dopływów. Dlatego naszą największą rzekę śmiało można nazwać Wisłą śpiewną.